



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO BUŁGARII I MACEDONII PÓŁNOCNEJ

[5-7 MAJA 2019] *Spotkanie z kapłanami, ich rodzinami i zakonnikami* Skopje, 7 maja 2019

r. [\[Multimedia\]](#)

Drodzy bracia i siostry,

Dziękuję za okazję, jaką mi stwarzacie, bym mógł się z wami spotkać. Przeżywam to wydarzenie ze szczególną wdzięcznością, mogąc w nim widzieć Kościół, który oddycha w pełni swoimi dwoma płucami - obrządkiem łacińskim i obrządkiem bizantyjskim - aby napęlić się zawsze nowym i odnawiającym tchnieniem Ducha Świętego. Są to dwa niezbędne, uzupełniające się płuca, które pomagają nam lepiej cieszyć się pięknem Pana (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 116). Dziękujemy za możliwość wspólnego oddychania, pełnymi płucami - jak dobry jest Pan dla nas.

Dziękuję za wasze świadectwa, które chciałbym podjąć. Wskazywaliście, że jesteście nieliczni, i że grozi wam popadanie w swoisty kompleks niższości. Kiedy was słuchałem, przyszedł mi na myśl obraz Marii, która biorąc funt czystego olejku nardowego, namaściła stopy Jezusa i osuszyła je swoimi włosami. Ewangelista kończy opis tej sceny, mówiąc: „a dom napęlił się wonią olejku” (J 12, 3). Ten olejek nardowy był w stanie przeniknąć wszystko i pozostawić niepowtarzalny znak.

W wielu sytuacjach odczuwamy potrzebę dokonania rachunków: zaczynamy patrzeć, ile nas jest ... a jest nas mało; posiadane środki a jest ich niewiele; następnie widzimy liczbę domów i dzieł, które trzeba utrzymać ... i jest ich zbyt wiele ... Moglibyśmy dalej wymieniać wiele rzeczywistości, w których doświadczamy niepewności zasobów, jakie mamy do dyspozycji, by kontynuować powierzony nam nakaz misyjny. Gdy tak się dzieje, wydaje się, że bilans jest ujemny.

To prawda, Pan powiedział nam: jeśli chcesz zbudować wieżę, to najpierw oblicz koszty: „aby przypadkiem ci wszyscy, którzy widzieli, że położył fundament, ale nie zdołał wykończyć budowy, nie zaczęli wyśmiewać się z niego” (Łk 14, 29). Jednakże „dokonanie rachunków” może doprowadzić nas do pokusy, by nazbyt patrzeć na siebie, a zamknęci w naszych

rzeczywistościach, naszych niedolach, możemy w końcu skończyć jak uczniowie z Emaus, głosząc *kerygmę* naszymi ustami, podczas gdy nasze serce zamyka się w milczeniu naznaczonym subtelną frustracją, która uniemożliwia słuchania Tego, który idzie obok nas i jest źródłem radości i wesela.

Bracia i siostry, „dokonanie rachunków” jest zawsze konieczne, gdyż może nam pomóc odkryć i przybliżyć się do wielu istnień i sytuacji, które też każdego dnia zmagają się z tym, aby związać koniec z końcem: rodzin, które nie potrafią iść naprzód, osób starszych i samotnych, chorych zmuszonych do leżenia, młodych ludzi zasmuconych i bez przyszłości, ubogich, którzy przypominają nam, kim jesteśmy: Kościołem żebraków potrzebujących Miłosierdzia Pana. Wolno „dokonać rachunków”, tylko wtedy, gdy pozwala nam to zmobilizować się, by stać się solidarnymi, uważnymi, rozumiejącymi i troskliwymi w podejściu do utrudzeń i bied, w które zanurzonych jest tak wielu naszych braci potrzebujących, stać się namaszczeniem, które przyniosłoby im ulgę i uzdrowiło w ich nadziei.

Wolno dokonać rachunków, jedynie by stanowczo powiedzieć i błagać wraz z naszym ludem: „Przyjdź, Panie Jezu!”. Chciałbym to powiedzieć wraz z wami, razem: „Przyjdź, Panie Jezu!”. Jeszcze raz... (powtarzają: „Przyjdź, Panie Jezu!”).

Nie chciałbym nadużywać jej wizerunku, ale ta ziemia potrafiła przekazać światu i Kościołowi, właśnie w Matce Teresie, konkretny znak tego, jak ubóstwo osoby namaszczonej przez Pana, było zdolne do nasycenia wszystkiego, gdy woń błogosławieństw rozniosła się nad utrudzonymi stopami naszego człowieczeństwa. Iluż uspokoiła czułość jej spojrzenia, zostało pocieszonych jej serdecznością, podniesionych jej nadzieją i pokrzepionych odwagą jej wiary, zdolnej sprawić, że ludzie najbardziej zapomniani poczuli, iż Bóg o nich nie zapomniał! Tę historię piszą te osoby, które nie boją się poświęcić swojego życia dla miłości: za każdym razem, jeśli uczyniliście to najmniejszemu z moich braci, Mnieście to uczynili (por. *Mt 25, 40*). Jak wiele mądrości zawierają słowa św. Teresy Benedykty od Krzyża, kiedy stwierdza: „Z pewnością decydujące wydarzenia w dziejach świata były zasadniczo spowodowane przez dusze, o których książki historyczne nic nie mówią. A to, jakim duszom powinniśmy dziękować za decydujące wydarzenia z naszego życia osobistego, poznamy dopiero w dniu, w którym wszystko ukryte zostanie odkryte” (*Verborgenes Leben und Epiphanie: GW XI, 145.*).

Z pewnością wiele razy pielęgnujemy nieograniczone fantazje, myśląc, że wszystko byłoby lepiej, gdybyśmy byli silni, potężni lub wpływowi. Ale czyż nie jest tak, że tajemnica naszej siły, władzy i wpływów, a nawet młodości, polega na czymś innym, a nie na fakcie, że można „związać koniec z końcem”? Pytam was o to, ponieważ uderzyło mnie świadectwo Davora, kiedy dzielił się z nami tym, co naznaczało jego serce. Powiedziałeś bardzo jasno: to, co cię ocaliło przed karierowiczostwem to był powrót do twojego pierwszego powołania, pierwszego wezwania i wyruszenie na poszukiwanie zmartwychwstałego Pana, tam gdzie można Go było spotkać. Wyruszyłeś, odrzucając zabezpieczenia, aby iść po ulicach i placach tego miasta; tam poczułeś

odnowienie się twojego powołania i twego życia; zniżając się do codziennego życia twoich braci, aby dzielić się i namaścić wonią Ducha, twoje kapłańskie serce zaczęło znowu bić z większą intensywnością.

Podszedłeś, aby namaścić zmęczone stopy Mistrza, utrudzone stopy konkretnych osób, tam gdzie były, a Pan na ciebie czekał, aby namaścić ciebie na nowo w twoim powołaniu. To jest bardzo ważne. Aby odnowić siebie, wiele razy musimy się cofnąć i spotkać się z Panem, przypomnieć sobie pierwsze wezwanie. Autor Listu do Hebrajczyków mówi chrześcijanom: „Przypomnijcie sobie dawniejsze dni” (10, 32). Przypomnijcie sobie piękno spotkania z Jezusem, który nas powołał, i z tego spotkania ze spojrzeniem Jezusa trzeba czerpać siłę, aby iść naprzód. Nigdy nie traćcie pamięci o pierwszym wezwaniu! Pamięć pierwszego wezwania jest „sakramentalna”. Istotnie, trudności pracy apostołskiej mogą powiedzieć, że „psują” nasze życie i możemy stracić entuzjazm. Można także utracić chęć modlitwy, spotkania z Panem. Jeśli tak się stanie, zatrzymaj się! Wróć i spotkaj się z Panem pierwszego wezwania. Ta pamięć ocali ciebie.

Wiele razy poświęcamy naszą energię i zasoby, nasze spotkania, dyskusje i programowanie, aby zachować sposób widzenia, rytmy, perspektywy, które nie tylko nikogo nie zachwycają, ale które nie są w stanie przynieść nawet odrobiny tej ewangelicznej woni, która mogłaby pocieszyć i otworzyć drogi nadziei, i pozbawiają nas osobistego spotkania z innymi. Jakże słuszne są słowa Matki Teresy: „To, czego nie potrzebuję, obciąża mnie!” (A. Comastri, *Madre Teresa. Una goccia di acqua pulita*, 39.). Wszyscy zostawmy zbyt ciężary, które oddzielają nas od misji i uniemożliwiają woni miłosierdzia, by dotarła do oblicza naszych braci. Funt olejku nardowego był zdolny przeniknąć wszystko i pozostawić niepowtarzalny znak.

Nie pozbawiajmy się tego, co najlepsze w naszej misji, nie gaśmy pulsu ducha.

Dziękuję wam, ojczy Goce i Gabriello: byliście w życiu odważni. A także waszym dzieciom Filipowi, Blagojowi, Luce, Ivanowi, za podzielenie się z nami waszymi radościami i troskami, posługą i życiem rodzinnym. Jest to także sekret, by iść naprzód w chwilach trudnych, przez które musieliście przejść. Jedność małżeńska, łaska małżeńska pomogły wam iść w ten sposób, jako rodzina.

Wasze świadectwo ma „ewangeliczną woń” pierwszych wspólnot. Przypomnijmy, że „w Nowym Testamencie mowa jest o «Kościele zbierającym się w domu» (por. *1 Kor 16, 19; Rz 16, 5; Kol 4, 15; Flm 2*). Przestrzeń życiowa rodziny może być przekształcona w Kościół domowy, w miejsce sprawowania Eucharystii – ileż razy sprawowałaś Eucharystię w swoim domu... - obecności Chrystusa siedzącego przy jednym stole. Niezapomniana jest scena nakreślona w Apokalipsie: «Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszycie mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieształ, a on ze Mną» (3, 20). W ten sposób naszkicowany jest dom, który niesie w swoim wnętrzu obecność Boga, wspólną modlitwę i przez to błogosławieństwo Pana” (Posynod. adhort. apost. *Amoris laetitia*, 15). W ten sposób dajecie żywe świadectwo tego, jak „wiera nie odsuwa

nas od świata, ale wszczepia nas weń głębiej” (*tamże*, 181). Nie wychodząc od tego, czym chcielibyśmy być, nie jako „doskonali”, nie jako nieskazitelni, ale w ubóstwie naszego życia, naszych rodzin namaszczanych każdego dnia w ufności bezwarunkowej miłości, jaką żywi dla nas Bóg. Ufności, która prowadzi nas, jak słusznie przypomniałeś, ojcie Goce, do rozwijania pewnych wymiarów równie ważnych, jak zapominanych w społeczeństwie znużonym relacjami pospiesznymi i powierzchownymi: wymiarów czułości, cierpliwości i współczucia dla innych. Chciałbym tutaj podkreślić znaczenie *czułości* w postudze kapłańskiej, a także w świadectwie życia zakonnego. Istnieje niebezpieczeństwo, że gdy ktoś nie żyje w rodzinie, kiedy nie trzeba okazać czułości swoim dzieciom, jak ojciec Goce, serce staje się po trosze „starokawalerskie”. Istnieje wtedy niebezpieczeństwo, że ślub czystości sióstr, a także księży żyjących w celibacie, zamieni się w ślub „starokawalerstwa”. Ileż zła wyrządzają zakonnica „stara panna” lub ksiądz „stary kawaler”! Dlatego trzeba pamiętać o czułości. Dzisiaj miałem tę łaskę zobaczenia zakonnice, mające wielką czułość: kiedy poszedłem do Domu Pamięci Matki Teresy i zobaczyłem zakonnice, z jak wielką czułością troszczyły się o ubogich. Proszę was: okazujcie czułość. Nigdy nie besztajcie. Bądźcie wodą święconą, a nigdy octem! Zawsze podchodźcie z tą łagodnością Ewangelii, która potrafi okazać duszom pieszczotę. Podejmuję teraz słowo, które wypowiedział nasz brat: mówił o *pogoni za karierą*. Kiedy w życie kapłańskie, w życie zakonne wkracza pogoń za karierą, serce staje się twarde, kwaśne i zatracą się czułość. Karierowicz lub karierowiczka utraciła zdolność do okazania czułości.

Zawsze lubię myśleć o każdej rodzinie jako „ikonie Rodziny z Nazaretu, z jej codziennym trudem, a nawet koszmarem, kiedy musiała znosić niezrozumiałą przemoc Heroda – doświadczenia tragicznie powtarzającego się także i dziś w życiu wielu rodzin nieszczęsnych uchodźców i doznających głodu” (*tamże*, 30). Są one zdolne, poprzez wiarę nagromadzoną w codziennych zmaganiach, by „przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, z ubogimi pieluszkami i z olbrzymią czułością” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 286). Potrzebujemy środków materialnych, są one konieczne, ale nie są najważniejsze. Dlatego nie możemy utracić zdolności do okazania czułości, utracić czułości szafarza i czułości konsekracji zakonnej.

Dziękuję za ukazanie rodzinnego oblicza Boga z nami, który nigdy nie przestaje nas zaskakiwać pośród naczyń!

Drodzy bracia, drogie siostry, jeszcze raz dziękuję za tę eklezjalną możliwość oddychania pełnymi płucami. Prośmy Ducha, aby nie przestawał nas odnawiać w misji, mając pewność, że On chce wszystko nasycić swoją obecnością.

I w tym miejscu chciałbym też podziękować – będziesz się teraz wstydził! Chciałbym podziękować jednemu z was, księdzu, ojcu rodziny, który zgodził się zostać tłumaczem. (oklaski).

(Śpiew *Ojciec nasz...*)

(Błogosławieństwo)

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana